

Defilada wojskowa w Berlinie

BERLIN. Z okazji święta narodowego NRD — 29 rocznicy jej powstania, w stolicy kraju, Berlinie odbyła się w sobotę 7 bm. tradycyjna defilada wojskowa narodowej Armii Ludowej NRD (NVA). Przed trybunami honorowymi przy Pałacu Republiki na Placu Marksa-Engelsa, na których defiladę przyjmowali przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych NRD z sekretarzem generalnym KC SED, przewodniczącym Rady Państwa, Erichem Honeckerem i ministrem obrony narodowej, gen. armii Heinzem Hoffmannem, przedstawiciele Armii Radzieckiej i korpusu dyplomatycznego, przemarszerowały najpierw pododdziały wyższych szkół oficerskich NVA, których słuchacze w 90 proc. są synami robotników i chłopów. Następnie przez plac przejechały pododdziały wojsk zmotoryzowanych — od lekkich transporterów opancerzonych począwszy, poprzez artylerię klasyczną i pododdziały wojsk pancernych po artylerię rakietową.

Święto Ugandy — depesza z Polski

Z okazji święta narodowego Republiki Ugandy, przypadającego w dniu 9 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jablonski wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta republiki marszałka Idi Amina Dady.

Minister spraw zagranicznych Mongolii — w Zakopanem

Po sobotnim pobycie w Krakowie, minister spraw zagranicznych Mongolskiej Republiki Ludowej — Mangalyn Dugersuren przybył w niedzielę do Zakopanego. W towarzystwie gospodarzy miasta zwiędził Poronin, gdzie oddał hołd twórcy państwa radzieckiego Włodzimierzowi Leninowi, składając pod pomnikiem kwiaty. Minister M. Dugersuren zapoznał się z ekspozycją Muzeum Lenina, odnajdując wiele dokumentów bliskich historii jego narodu. Minister spraw zagranicznych Mongolii zwiędził następnie stolice polskich Tatr i jej obiekty sportowe oraz turystyczno-wypoczynkowe.



Powódź w Wietnamie. Zdjęcie, wykonane przez Sandorę Gydri, korespondentki MTI w Hanoi, przedstawia zalane uliczki wioski Binh Thanh w delcie Mekongu. W wietnamskiej prowincji Dong Thap pod wodą znalazło się 87 tys. ha.

SPD i FDP odniosły zwycięstwo w Hesji

BONN. SPD i FDP w Hesji odniosły zwycięstwo w niedzielnych wyborach do Landtagu. CDU poniosła natomiast straty w porównaniu z ostatnimi wynikami sprzed czterech lat i pozostanie nadal w opozycji. Tak więc dotychczasowa koalicja socjalliberalna SPD/FDP będzie dysponować większością w Landtagu i utworzy rząd na następne cztery lata w Hesji. Piątą co do wielkości kraju RFN, na którego czele stać będzie polityk SPD, Holger Boerner.

Według wstępnych, niepełnych jeszcze obliczeń (stan z niedzielnej wieczór po godzinie 19) SPD uzyskała ok. 45,2 proc. głosów (w 1974 roku 43,2 proc.), FDP ok. 6,5 proc. (7,4 przed 4 laty), CDU ok. 45,9 proc. (w 1974 wygrała ona najsilniejszą frakcję w Landtagu zdobywszy 47,8 proc. głosów).

Jeśli te wyniki się potwierdzą, nastąpią również pewne zmiany w podziale mandatów w Landtagu Hesji.

Moskiewskie spotkanie Susłowa-Berlinguer

MOSKWA. 7 bm. w KC KPZR odbyło się w Moskwie spotkanie członka Biura Politycznego KC KPZR Michaiła Susłowa oraz zastępcy członka Biura Politycznego KC Eorysta Ponomarewa z sekretarzem generalnym Włoskiej Partii Komunistycznej, Enrico Berlinguerem. W czasie spotkania wymieniono poglądy w sprawach interesujących obie strony.

35-lecie Ludowego Wojska Polskiego Wizyta radzieckich weteranów II wojny

Z okazji 35 rocznicy Ludowego Wojska Polskiego, przebrwa w Polsce z wizytą braterską i przyjaźni 120-osobowa delegacja radzieckich weteranów II wojny światowej. Delegacja, której przewodniczący uczestnik Wielkiej Wojny Ojczyźnianej i walk w obronie Republiki Hiszpańskiej 1936-1939 gen. armii Nikołaj Laszerenko, zaproszona została na obchody jubileuszu LWP przez Zarząd Główny TFP, Urząd d/s Kombatantów, Zarząd Główny ZBoWiD i Ministerstwo Obrony Narodowej.

W sobotę radzieccy kombatanci przebywali w najstarszej jednostce naszego wojska — I Praskim Pułku Zmechanizowanym im. kpt. Władysława Wysockiego w Wesołej koło Warszawy, gdzie odbyło się spotkanie żołnierskich pokoleń. Polscy i radzieccy współtowarzysze walki z najeźdźcą hitlerowskim, wśród których znajdują się współtwórcy majowego zwycięstwa w Berlinie 1945 r., wspólnie z przedstawicielami najmłodszego pokolenia obrońców ojczyzny, żołnierzami-kościuszkowcami zwiędzili m.in. salę tradycji I pułku. Stała się jednostką utworzoną przed 35 laty w ZSRB przeszła swój chrzest bojowy w październiku 1943 w bitwie pod Lenino. Kombatanci Armii Radzieckiej zwiędzili także zabytki i miejsca pamięci narodowej w Warszawie.



PRZEDSTAWIAMY

wyróżniającą się zalogę czołgu, która brała udział w jubileuszowych ćwiczeniach pododdziałów Warszawskiej Dywizji Piechoty, która 12 października 1943 roku na polach pod Lenino, u boku Armii Radzieckiej, ruszyła do swego pierwszego boju z hitlerowskim najeźdźcą, boju zakończonym zwycięskim szturmem Berlina. Na zdjęciu od lewej: szeregowy Mieczysław Fiedziuszko — ładowniczy, starszy kapral Tadeusz Czapiński — dowódca czołgu, kapral Stanisław Tech — działonowy, starszy szeregowy Jan Krawczyk — mechanik-kierowca. (pb)

Fot. Ryszard Przedworski

ŻYCIE RADOMSKIE

„ŻYCIE WARSZAWY” PISMO CODZIENNE — ISTNIEJE OD 1944 ROKU

NR 239 R

PONIEDZIAŁEK, 9 PAŹDZIERNIKA 1978 R.

CENA 1 ZŁ

Reporterska sonda „Życia”

Szczecińskie w czołówce * Szansą metody przemysłowe Budowlani przyspieszają tempo

(P) Zadania stojące przed budownictwem mieszkaniowym są bardzo napięte. Jak wykazały pierwsze nasze meldunki, zadania te budownictwo z trudem realizuje, jest w wielu regionach wiele opóźnień.

Są jednak i dobre przykłady, czego dowodem jest relacja z woj. szczecińskiego. Szczecin

(P) Tegoroczne zadania budownictwa mieszkaniowego w woj. szczecińskim realizowane są pomyślnie: Szczecińskie Zjednoczenie Budownictwa uplasowało się w czołówce krajowej i aktualnie zajmuje III miejsce.

Dwa wodowania w szczecińskiej stoczni

Informacja własna

(A) W Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego odbyło się wodowanie dwóch statków: promu drogowego o nazwie „Karsibór” i drobnicowca uniwersalnego o nośności 6100 DWT przeznaczonego dla radzieckiego armatora. „Karsibór” jest czwartym ostatnim już promem zamówionym przez Żeglugę Szczecińską, który będzie obsługiwał przeprawę w Świnoujściu. Na jego pokładzie pomieści się 300 pasażerów i 70 samochodów osobowych lub 30 ciężarowych. Czas przejazdu, łącznie z załadunkiem, ma nie przekraczać 20 minut.

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Dziś 8 stron

Po telewizyjnym wywiadzie ministra Andrieja Gromyki

Sprzyjające przesłanki dialogu radziecko-amerykańskiego

Od stałego korespondenta JERZEGO SIERADZIŃSKIEGO

(P) Podany w piątek wieczorem w I programie telewizyjny wywiad Andrieja Gromyki, w którym dokonał on przeglądu aktualnych problemów międzynarodowych i scharakteryzował generalnie dyktando jakimi kieruje się delegacja radziecka w pracach XXXIII Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ — potwierdził z całą mocą konsekwencje radzieckiej polityki zmierzającej do uzupełnienia odprężenia politycznego odprężeniem militarnym i rozwoju międzynarodowej współpracy.

Wywiad ten emitowany w kilka dni po przemówieniu A. Gromyki na forum ONZ, gdzie przedłożył on szereg doniosłych propozycji w sprawie zahamowania wyścigu zbrojeń, tuż po kolejnej rundzie rozmów z prezydentem Carterem i sekretarzem stanu Vance'em na temat porozumienia SALT-2 — stał się swego rodzaju barometrem aktualnej atmosfery politycznej

w świecie, a przede wszystkim obecnego stanu stosunków radziecko-amerykańskich.

Charakteryzując swoje rozumowanie z amerykańskimi meżami stanu minister spraw zagranicznych ZSRB stwierdził, że były one rzeczowe, przynajmniej i pozytywne. Jasno wyraził nasze dążenie do umiarkowania odprężenia i rozwoju dobrych stosunków współpracy ze Stanami Zjednoczonymi. Jeśli USA prowadzić będą również taką politykę, świat odetchnie z ulgą — stwierdził minister Gromyko, dodając, że wymaga to wyciągnięcia konstruktywnych wniosków z faktu, że to nie z winy ZSRB nastąpiło ochłodzenie wzajemnych stosunków.

Ten właśnie fragment wywiadu szefa dyplomacji radzieckiej oraz wyrażona przez niego opinia, że w rozmowach SALT w pozycji Stanów Zjednoczonych jest pewien postęp, wprawdzie niewystarczający by uznać, że główne problemy zostały już rozstrzygnięte — komentarz przyjęli jako pomyślną prognozę przed następnym spotkaniem Gromyko i Vance, które odbyło się ma w Moskwie w dniach 22-23 października br.

Wiadomość o terminie spotkania zamieścili wszystkie niedzielne wydania radzieckich dzienników. Już sam fakt, że od pewnego czasu wyraźnie zagęścił się roboczy terminarz

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Wisła — ŁKS 1:4, Widzew — Ruch 0:1

(A) W sobotę rozegrano XI serię spotkań o mistrzostwo piłkarskie ekstraklasy. Największą sensację zanotowano w Krakowie, gdzie Wisła przegrała z ŁKS 1:4. Do drugiej niespodzianki doszło w Łodzi, gdzie lider tabeli — Widzew doznał drugiej z kolei porażki, przegrywając tym razem z Ruchem Chorzów 0:1.

Po tym meczu przewaga Widzewa nad najgroźniejszymi rywalami zmalała do minimum. Lider wyparł z Ruchu Chorzowa (awansował na 2 miejsce) i Legię Warszawa o 1 pkt., a Odrę Opole o 2 pkt.

Pozostałe wyniki:

Szombierki Bytom — Legia Warszawa 0:0, Stal Mielec — Arka Gdynia 5:2 (4:1), GKS Katowice — Polonia Bytom 2:0, (2:0), Gwardia Warszawa — Pogoń Szczecin 0:0, Śląsk Wrocław — Zagłębie Sosnowiec 1:1 (1:0), Odra Opole — Lech Poznań 3:1 (2:1).

W rewanżowym meczu II rundy rozgrywek o Puchar Europy w hokeju na lodzie Podhale Nowy Targ ponownie pokonało w Oslo mistrza Norwegii, Mang-

pracy, lepsze wykorzystanie czasu pracy, nie bez znaczenia było także wprowadzenie wielu ulepszeń w ramach postępu technicznego, nowych technologii oraz szeroko pojęta racjonalizacja; lepsze jest także usprężenie. W dalszym ciągu w przedsiębiorstwach podległych Zjednoczeniu, odczuwa się jednak brak dużych samodzielnich dzwigników, niedostateczna jest także liczba samochodów. W dalszym ciągu na placach budów brzydzą różnymi zawodowymi narzekając na braki elektronarzędzi, a także narzędzi podstawowych, których jakość pozostawia życzliwie wiele do życzenia.

Trzeba także zwrócić uwagę na fakt większej koncentracji robót. Tegoroczne wyniki są też zasługą właściwego przygotowania budowlanych pod koniec roku, ubiegłego do zadań tegorocznych. W wielu przedsiębiorstwach o wiele wyższe było zaawansowanie stanów surowych, wobec czego można było uzyskać lepsze efekty końcowe w tym roku.

Obecnie w Szczecińskim Zjednoczeniu Budownictwa pracuje 5 fabryk domów. Ich zdolność

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Konferencja intelektualistów zakończyła obrady we Wrocławiu

Apel o utrwalenie pokoju Wywiad Romesha Chandry dla „Życia”

(P) Przyjęciem apelu do postępowych ludzi nauki, kultury i sztuki całego świata, wzywającego do wzmożenia wysiłków w powszechnej walce o pokój, odprężenie i rozbrojenie zakończyła się 8 bm. we Wrocławiu Międzynarodowa Konferencja Intelektualistów. (Tekst apelu wrocławskiego i relację z obrad zamieszczamy na str. 6.)

Uczestniczący w obradach konferencji przewodniczący Światowej Rady Pokoju Romesh Chandra udzielił wywiadu przedstawicielowi „Życia Warszawy”. Oto tekst wywiadu:

„Na pokój się nie czeka. Pokój trzeba wywalczyć”.

— Głównym przesłaniem Światowego Kongresu Pokoju. Czy jest ono dzisiaj tak samo aktualne, jak wtedy, przed blisko trzydziestu laty?

— Pierwszy Światowy Kongres Intelektualistów, który odbył się we Wrocławiu w 1948 r., z całą pewnością uważa się za początek światowego ruchu pokoju. Nie tylko dlatego, że postanowiono na nim zwołać I Światowy Kongres Pokoju, zorganizowany później w Paryżu i Pradze. We Wrocławiu po raz pierwszy uświadomiono ludziom, że spoczywa na nich szczególny obowiązek. Mówią o nim właśnie te słynne słowa, które stały się naczelnym hasłem światowego ruchu pokoju

w okresie minionego 30-lecia. Czy jest ono aktualne również dzisiaj? — Z pewnością tak. Stało się ono obecnie jeszcze bardziej zrozumiałe niż przed trzydziestu laty, gdyż wszystko, co zdołaliśmy osiągnąć — pokój, odprężenie, sprawiedliwość i postęp społeczny — zawdzięczamy głównie sile siłom pokojowi. Celemu ruchowi i aktywności Światowej Rady Pokoju.

Bardziej też niż w 1948 r. wiad, że opinia publiczna może odegrać dość istotną rolę w rozwoju wydarzeń na arenie międzynarodowej, opowiadając się za pokojem i zbudowaniem jego trwałych podstaw.

Sadzę, że wkraczamy obecnie w okres, charakteryzujący się zupełnie nową sytuacją w świecie. Te same siły, które w

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Apel wrocławski str. 6



(P) Tysiące warszawiaków wypoczywało w Łazienkach. Przed pomnikiem Chopina było tłoczno jak podczas tradycyjnych niedzielnych koncertów.

Złota jesień w całym kraju Dwudniowy wypoczynek pod znakiem słońca

Informacja własna

(P) Po długim okresie chłodu i niemal ciągłych opadów deszczu doczekaliśmy się wreszcie złotej, polskiej jesieni. Niedziela była w całym kraju jednym z najcieplejszych dni.

Najwyższą temperaturę zanotowano w Jeleniej Górze, gdzie termometry wskazywały 22 st.; we Wrocławiu notowano 21 st.; w Katowicach i Krakowie — po 19 st. W Warszawie notowano w tym samym czasie 18 st. W stołcu temperatura była oczywiście znacznie wyższa. Nawet nad morzem, gdzie zazwyczaj jest znacznie chłodniej, termometry wskazywały m.in. w Kołobrzegu 18 st.

Piękna pogoda zbiegła się z dwoma wolnymi dniami od pracy, które od dłuższego już okresu nie miały tak słonecznej oprawy.

Wiele zakładów pracy zorganizowało dla swoich załóg atrakcyjne wycieczki. Tysiące mieszkańców Trójmiasta spędzało wolne od pracy dni w lasach Szwajcarii, Kaszubskiej, Zmotoryzowani mieszkańcy Krakowa udali się w Tatry, Rejon Zakopanego był rojny i gwarowny, nieczym w szczycie turystycznym. Na Gubałowie trudno było o leżaki. W promieniach słońca opalały się tu tysiące wczasowiczów i sobotnio-niedzielnymi uczestników wycieczek.

Zaludniły się też w niedzielę turystyczne szlaki Beskidów i Sudetów. Najwięcej zjechało się tu hutników i górników. Piękna słoneczna oprawa miało oczywiście pożegnanie sezonu żeglarskiego nad Jeziorem Żywieckim.

Mieszkańcy Warszawy wypoczywali w parkach i ogrodach, na tradycyjnym już trakcie spacerowym od Belwedera do Starego Miasta. Wiele tysięcy mieszkańców stolicy wybrało się do Wilanowa, a także do świącących od wielu tygodni pustkowi, podwarszawskich ośrodków wypoczynkowych, m. in. do Zalesia Górnego, nad Zalewem Zegrzyński, do Powsina. Nie wszyscy jednak wypoczywali. Słoneczna niedziela była dniem ciężkiej pracy dla rolników, którzy kontynuowali siewy zbóż ozimych; pracowano również przy zwożeniu płodów z pól do punktów skupu.

— Czy złota jesień potrwa długo? Z pytaniem tym zwrócił się do dyżurnego synoptyka Biura Prognoz Długoterminowych Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej.

Z uzyskanych informacji wynika, że w atmosferze będzie nadal dyktował pogodę w Polsce. Najbliższe dni mają być

wieć słoneczne i ciepłe. Temperatura maksymalna w ciągu dnia od 15 st. na północnym wschodzie kraju, do 24 st. na południu i na zachodzie. Rano mgły i zamglenia, lokalnie utrzymujące się do późniejszych godzin. (lat.)

Prognoza pogody

(P) Jak informuje IMiGW w ciągu nadchodzącej doby sytuacja meteorologiczna nie ulegnie większym zmianom i Polska nadal będzie pod wpływem wyżu. Temperatura maksymalna w dzień od 15 do 24 stopni. (PAP)

KALENDARIUM

● Poniedziałek jest 282 dniem 1978 r. Do końca roku pozostały 33 dni, w tym 68 dni roboczych. ● Stońce weszło dziś o godz. 5.49, a zaszło o godz. 16.36. Wschód Księżyca — godz. 13.14, zachód — godz. 22.25. Poniedziałek będzie krótszy od najdłuższego dnia w roku o 5 godzin i 40 minut. ● Imieniny obchodzą: Dionizy i Ludwik. (J.L.)

Sukces warszawskiej milicji

Informacja własna

(P) W sobotę 7 bm. o godzinie 1.30 funkcjonariusz Komendy Miejskiej MO pełniący służbę na Dworcu Gdanskim zauważył w poczekalni młodą dziewczynę, przy której stał wózek ze śpiącym dzieckiem. Jak wiemy, w środę 4 bm. sprzed sklepu odzieżowego na ul. Targowej, nieznany sprawca zabrał pozostawioną tam wózek z 3,5-miesięczną Anią Górską.

Ponieważ od trzech dni cała stołeczna milicja zaangażowana była w poszukiwanie zaginionej Ani, funkcjonariusz Komendy Miejskiej MO zaczął bacznie obserwować siedzącą dziewczynę.

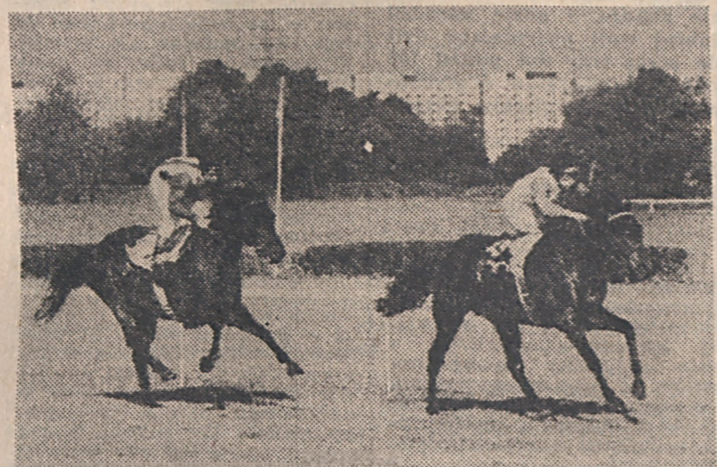
(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

WIZYTY — SPOTKANIA — ROZMOWY

libijskiej w Polsce" członkowie delegacji Towarzystwa Przyjaźni Arabsko-Libijsko-Polskiej zwiedzili Centrum Zdrowia Dziecka w Międzyzlesiu. Wreczono im tam, medal upamiętniający oddanie do użytku polikliniki – pierwszego obiektu tego Szpitala-Pomnika dzieci, o-fiar faszyzmu i wojny.

Po południu na rynku Sta-rego Miasta w stolicy wystąpił gorąco oklaskiwany zespół „Benzharzi”. (PAP)

Nagroda „Życia Warszawy” znów dla Stajni Urszulanowice



(P) Finisz gonitwy o nagrodę „Życia Warszawy”. Prowadzi Iie de Nord przed Orskiem.

(P) Najważniejszy bieg niedzielny przyniósł dość spodziewany rezultat. Zwyciężył mocno liczony Iie de Nord, znakomicie przygotowany przez utalentowanego trenera, mgr. Piotra Czarnieckiego.

Wysięg o nagrodę naszej redakcji był rozgrywany już po raz piąty, a trener Czarniecki zdobył ją po raz pierwszy. W ubiegłym roku zwycięstwo przypadło Nicretesowi. Iie de Nord

nie miał specjalnych trudności z pokonaniem swych konkurentów, większym dla niego problemem jest zachowanie spokoju przed startem. Z dystansem i przeciwnikami poradził sobie doskonale.

Warto zaznaczyć, że moment wręczenia nagród trenerowi Czarnieckiemu, dziesięciu Ochockiemu, delegatowi Stajni Moszna i koniuszemu, zbiegli się z inną jeszcze uroczystością. W imieniu Rady Państwa zastępca naczelnika dzielnicy Mokotów, inż. Lech Sak udekorował trenera Andrzeja Wa-

lickiego Srebrnym, a jeźdźca Tadeusza Sadowskiego Brązowym Krzyżem Zasługi.

Nagrodę Kozienice zdobył tym razem koń wychodzący w innej stajni. Ogólna laworyka Vanessa zwyciężającą zawiadła. Natomiast świetnie przeprowadzony przez mistrza Mełnickiego Jerot nie dał żadnych szans swym konkurentom, choć na finiszu musiał się mocno bronić przed atakiem siwego Cedro.

Wzięcie objęty zakładem trzykonny w grze w dobrym stylu ogień Bujor, hodowlą rumuńskiej Stajni Koni Bal. Jedla i Jariyk zajęły typowe przez nas miejsca drugie i trzecie. Wyprata trzeciej prawdziwie doświadczonej, gdyż Geralda, spadając na IV pozycję, zaskoczyła większość graczy.

WYNIKI GONITW

SOBOTA

Gon. I — Gwintowska, Cękward tot. 84 fr. 30, 22 porz. 74; Gon. II — Bojar, Osetnica, Rewia tot. 74 fr. 24, 22, 24 porz. 76; Gon. III — Chmicki, Wernisaz tot. 68 fr. 56, 46 porz. 498 fr. 8280; Gon. IV — Smigol, Dandolo tot. 52 fr. 28, 30 porz. 106 fr. 5832; Gon. V — Jerot, Cedro tot. 60 fr. 34, 34 porz. 240 fr. 2222; Gon. VI — Galeria, Orlica tot. 52 fr. 34, 24 porz. 80 fr. 1258; Gon. VII — Otok, Dement, Dement tot. 154 fr. 58, 48 porz. 216 fr. 4428; Gon. VIII — Bum, Gravera, Baba Jag tot. 38 fr. 20, 24, 24 porz. 70 fr. 1484; Gon. IX — Florida, Cyklonet, Pacala i Gologan leb w leb tot. 128 fr. po 20 porz. 314 fr. 6288.

NIEDZIELA

Gon. I — Soredia, Duero tot. 44 fr. 22, 24 porz. 82; Gon. II — Argowia, Ambrozja tot. 94 fr. 42, 108 porz. 646; Gon. III — Emanuel, Marocco tot. 48 fr. 30, 32 porz. 98 fr. 1484; Gon. IV — Dysproz, Canasta tot. 66 fr. 28, 24, 30 porz. 90 fr. 2650; Gon. V — Iie de Nord, Orsk tot. 32 fr. 28, 32 porz. 68 fr. 628; Gon. VI — Enos, Czerkies, II. Miszka tot. 42 fr. 22, 32, 26 porz. 214 fr. 658; Gon. VII — (Jerot) Bujor, Jedla, Jariyk (Gerald) tot. 246 (I) fr. 56, 36, 78 porz. 254 fr. 2472; Gon. VIII — Obrona, Damer tot. 28 fr. 22, 24 porz. 38 fr. 1816; Gon. IX — Telimena, Karmarna (Impet wycofany) tot. 38 fr. 30, 38 porz. 74 fr. 1100.

WK.



(P) Zwycięski koń otrzymuje honorową kokardę. Z lewej — trener Piotr Czarniecki. Fot. Ryszard Przedworski

Początki piłkarskiego szaleństwa

(A) W Ogródzie im. W. E. Raua, w Ogródzie Saskim, 13 października 1907 r. odbyły się — jak głosił program — „Zawody w nożną” pomiędzy „Czerwonymi” a „Niebieskimi” o pierwszeństwo w grze. Była to formalna konkurencja i przynależała do pierwszego sezonu w Warszawie. Piłka nożna znana była w owym czasie ze stajni i bardzo nieudolnego odstawiania postaci przygotowanych do tej gry. Popularność w tej mierze zaważała może na własności Ogród im. Raua, atoli o grze prawidłowej według zasad „Association football” nie było mowy. W 1906 r. rozwinęła się tym kierunkiem propaganda, drukując przepisy i wskazówki. W 1907 r. gra ta przetrwała w ogrodach im. Raua, grupując kilka zastępów młodzieży szkolnej, a w innych paromiesięcznych ich pracy można było oglądać w czasie wyżej wspomnianych pokazów.

Największą przeszkodą do rozpowszechnienia tej gry w Warszawie to brak odpowiedniego terenu. Wprawdzie boiska było „ubite”, oznaczone liniami i opatrzone bramkami, ale wszystko to znacząco pomniejszało. Uczestnicy, przyzwyczajeni do gry na terenie większym i w innym ogrodzie, czuli się tu ciasno.

Pierwsza połowa gry przeszła bez żadnego wyniku, żadna drużyna nie „zrobiła bramki”, a pomimo widocznej w grze ich różnicy, obie trzymały się rażno i dobrze bronili. W drugiej połowie szale obrazu przechręcały się widocznie zaczęły na rzecz „Niebieskich”, którzy też zdołali „zrobić dwie bramki”. Zwycięscy otrzymali w darze egzemplarz prawdziwej piłki angielskiej. Wchodząc w położenie zwyciężonych, którzy mniej znają reguł gry, rozdano im po egzemplarzu podręcznika tej gry. Rolę sędziego głównego spełniał kierownik Ogródu. Publiczność z zajęciem przypatrywała się przebiegowi konkursu. Żywo też śledzili go gromadka uczniów z innych szkół, nie tylko miejscowych, bo można było zauważyć czapki szkolne z Grodzka i Płocka.

Jeżeli tenis zespala wielkie tłumy — pisało w 1908 roku — w porze letniej, to od pierwszego przejawu zbliżającej się jesieni piłka nożna przyciąga do siebie zapal, nadzieję i energię tłumów. A nie jest to wynik sprzyjającej pogody, bo przecież deszcz, błoto, a często i mroź są jej kolejnymi towarzyszami. Na początku wydaje się beznadziejnym i głupim to ćwiczenie, przy którym w biegu za piłką przewracając się można na ziemię lub dostawać nogę w piszczel czy odciendźnię. Gdy się atoli gry spróbuje i rozumieć zaczyna jej zasady, wówczas staje się gorącym jej zwolennikiem.

Piłka nożna jest sportem surowym, lecz nie brutalnym. Grający w nożną nie zwraca uwagi na zły stan powietrza. Przekłada on oczywiście pogodę, lecz nie powstrzymują go ani deszcz, ani wiatr, ani chłód. Sad szybki i jasny, postanowienie niezwłoczne, uola — są to przynależne, które rozwija w sobie całkowitą bezwiedność. Przy sposobności nie obawia się narażenia na jakiegos szturchnięcia. Jeśli zaś uczucie bólu, zwraca na to najmniejszą uwagę. W końcu, kiedy uda mu się wykończyć jak

Sprawdzian gimnastyk

(A) W Olsztynie zakończyły się 2-dniowe zawody gimnastyczne. Startowały najlepsze zawodniczki polskie. Był to ostatni sprawdzian kandydatek do drużyny narodowej na mistrzostwa świata w Strasburgu.

Zwycięzcy Lucja Matraszek (Gwardia Warszawa), druga była Elżbieta Szewczak (Stomil Olsztyn), trzecia — Agata Jaroszek (Legia Warszawa).

Od poniedziałku - 9.X. do niedzieli - 15.X.

9-14. KOSZYKÓWKA. Manilla. Mistrzostwa świata mężczyzn; 9-14. KOLARSTWO. Wysięg dookoła Turcji; 9-15. TENIS. Barcelona. Brisbane. Turnieje Grand Prix; 11. PIŁKA NOŻNA. Bukareszt. Polska — Rumunia oraz w ramach eliminacji mistrzostw Europy: Dania — Bulgaria, Portugalia — Belgia, Szwajcaria — Holandia, Węgry — ZSRR, Grecja — Finlandia; 11-15. KOLARSTWO. Francja. Etoile des Espoirs (open); 12. TENIS STOŁOWY. Luksemburg. Luksemburg — Polska (euroliga); 14-15. ZAPASY. Katowice. Final I ligi (styl klasyczny); 14-15. JUDO. Paryż. Drużynowe mistrzostwa Europy; 15. PIŁKA NOŻNA. Radow. Polska — Turcja (eliminacje turnieju UEFA); 15. PIŁKA NOŻNA. XI kolejka (preludium z 4.X.) spotkań ekstraklasy. (A)

Nowoczesność na stadionach

(A) Coroebus z Elei był pierwszym triumfem biegu podczas pierwszych igrzysk olimpijskich w 776 r. p.n.e. Nie wiemy, jaki pokonał dystans ani też jaki uzyskał wynik, w owych czasach walczyli nie tylko o miejsca. Starożytni cenili przede wszystkim zwycięstwo. Kroniki przechowały tylko imię biegacza, a laur zwycięzcy uświetnił nawię kraju, z którego sportowiec pochodził.

Dzisiejsi olimpijczycy walczyli nie tylko o sławę, lecz są ponadto klasyfikowani, ich wyznaczą są porównywane, mierzone i rejestrowane w coraz to nowocześniejszy sposób.

Pierwszego pomiaru pchnięcia kula bez fałszywego dokonano w 1976 r. w Montreale. Sędziowie sędziowali ostrzeżenie, gdzie wygłaszała kula, trzy promienie laserowe przecięły się na jego wierzchołku i komputer — metodą triangulacji — dokonał reszty. Następny etap, studiowany obecnie z myślą o igrzyskach w Moskwie, to automatyczny pomiar miejsca lądowania kuli. Rozważa się użycie radaru i czujników ciśnienia powierzchniowego, wywieranego upadkiem żelaza, ale bardziej obiecująco przedstawia się możliwość zastosowania urządzeń fotoelektrycznych, które mierzyłyby rezultaty z dokładnością do kilku milimetrów (technika tego rodzaju zamierza się stosować w tenisie, szczególnie dla uniknięcia pomyłek w orzeczeniach sędziów liniowych).

Inne konkurencje lekkoatletyczne wymagają wciąż udziału sędziego, kontrolującego efekt lub — jak w przypadku skoku w dal — znaczącego miejsca lądowania skoczka. Nowoczesna technika szybko zmienia i te tradycyjne sposoby mierzenia czasu i przestrzeni. Na przy-

Najmłodsza mistrzyni szachów

(A) Nowa, szósta w historii szachów mistrzyni świata, Maja Cziburdanidze, urodzona w starym mieście gruzińskim Kutaisi, mieszkaćca stale w Tbilisi, obchodzić będzie w styczniu 1979 r. 18 rocznicę urodzin.

W kronikach szachowych spotkać można „cudowne dzieci”, które zapoznawały się z szachami w wieku 4-6 lat, mając lat 10-12 dawały symulany na kilkudziesięciu szachownicach, zdobywały mistrzostwo swych krajów. Znamy też sporą grupkę arcydzieł, którzy uzyskali ten cenny tytuł dobrze przed dwudziestką.

Cziburdanidze nauczyła się grać w szachy mając lat 8, 2 lata później została mistrzynią Gruzji „młodszej”, czyli juniorki młodszych, w 1973 r. była trzecią w championacie ZSRR juniorek młodszych, wygrała Puchar Tbilisi (mieski) i Gruzji (kobiety), zakwalifikowała się do mistrzostw ZSRR seniorów, pokonała 4:0 Kalchbrennera w tradycyjnym meczu ZSRR — Jugosławia, wypelniła w meskim turnieju normę kandydata na mistrza, na przełomie 1973/74

doszła do finału Pucharu ZSRR seniorów (w którym jednak przegrała z Rannikim). Debiutując w 1973 r. w mistrzostwach ZSRR Maja zajęła skromne XVII miejsce. Grała w tym okresie w turniejach juniorek, kobiet, turniejach męskich, turniejach drużynowych, szpartaklady. Grała tak dużo że groziło to nawet zmarnowaniem jej ogromnego talentu, do czego na szczęście nie doszło: Cziburdanidze dostała się w ręce znakomitych trenerów i pedagogów, przyhamowano nieco jej dziecięcy zapal do gry. Wyniki nie dały na siebie czekać.

W 1974 r. Cziburdanidze w mistrzostwach ZSRR była już V-VII, wywalczając sobie w ten sposób prawo udziału w jednym z turniejów międzystrefowych kolejnego cyklu eliminacji mistrzostw świata (championat ZSRR był jednocześnie turniejem strefowym); w tymże roku Maja wygrała w światowym stylu międzynarodowy turniej kobiecy w Braşovie (był to jej pierwszy występ za granicą) i została najmłodszą na świecie mistrzynią międzynarodową.

W następnym krótkim okresie Cziburdanidze grała mniej równo. Mniej lub więcej sukcesy (np. podzielenie I-II nagród w międzynarodowym turnieju kobiecym w Tbilisi w 1975 r., podzielenie VII-XI miejsca w mistrzostwach ZSRR w 1975 r., zdobycie tytułu mistrzyni ZSRR juniorek w 1976 r., czy dzielenie IX-XI miejsca w championacie ZSRR w 1976 r.) przeplatały się z niepowodzeniami (np. w szpartaklady). Przyczynami tych wahań formy było pogłębianie przez Maje wiadomości teoretycznych i ewolucja, jaką przechodził jej styl gry: z wyłączenia kombinacyjnego zaczął on się zmieniać na pozycyjny. Cziburdanidze nauczyła się rozwiązywać nie tylko taktyczne, ale i strategiczne problemy. Ważnym krokiem napród był turniej międzystrefowy w Tbilisi w 1976 r., w którym Maja podzieliła II-III miejsce, kwalifikując się do eliminacji kandydatek.

W 1977 r. w eliminacjach kandydatek Cziburdanidze wygrała w ćwierćfinale z Aleksandriją (przeciwniczką Garpindaszwilli w meczu o mistrzostwo świata w 1975 r.) 5:5,4, co oceniono jako dużą sensację. W meczu półfinałowym — również po ciężkiej walce, przewaga tak samo tylko i punktu — Cziburdanidze pokonała Achmyłowską 6:5,5. Pod koniec roku — jeszcze przed meczem finałowym — ale już jako (znowu) najmłodsza na świecie) arcymistrzyni międzynarodowa — Cziburdanidze wzięła udział w championacie ZSRR i w pięknym stylu zwyciężyła. W 1978 r. w finałowym meczu pretendentek Cziburdanidze wygrała 7,5:6,5 z trzykrotną przeciwniczką Garpindaszwilli w meczach o mistrzostwo świata. Kuzynki Spielman otwierając sobie w ten sposób drogę do meczu o tytuł mistrzyni świata. Bezpośrednio przed tym decydującym pojedynkiem Maja wygrała silny kobiecy turniej w Buda-

pestce i... została pobita w meskim międzynarodowym turnieju w Wilnie.

Pierwsza mistrzyni świata, Vera Menchik-Stevenson, zdobywszy tytuł w 1927 r. nie oddała go przez 17 lat, aż do swej tragicznej śmierci podczas nalołu bombowców hitlerowskich na Londyn w 1944 r. W latach 1949/1950 do 1962 królowała kolejno Rudenko, Bykowa, Rubcowa i znowu Bykowa, która definitywnie zdołała Garpindaszwilli i broziła tytułu z powodzeniem prawie tak długo, jak Menchik — 16 lat!

Garpindaszwilli i jej następczyni, Cziburdanidze, są rodaczkami — Gruzinkami, przedstawicielkami słynnej gruzińskiej „szkoły szachowej”. Obie kochają walkę, ryzyko, potrafią wygrać, wysoko ceni

Rozpad koalicji

(P) Przed dwoma laty szwedzka partia socjaldemokratyczna przegrała wybory po 44 latach sprawowania władzy. Utrata stosunkowo niewielkiej liczby głosów (poniżej 1 proc.) sprawiła, że większość w parlamencie zdobyły trzy partie mieszane. Pisano wówczas, że część wyborców pragnęła zmiany po tylu latach rządów socjaldemokratycznych. Również partia komunistyczna, udzielająca w Riksdagu poparcia premierowi Olofowi Palmemu, straciła głosy i popularny przywódca socjalistyczny musiał podać się do dymisji.

Nowy rząd utworzyła koalicja trzech stronnictw burżuazyjnych. Już wówczas zwracano uwagę, że łączy je tylko niechęć do socjalistów i komunistów, podczas gdy brak im wspólnego programu. Na czele rządu stanął Thorbjörn Faellin, przywódca chłopsko-drobnomieszczańskiej Partii Centrum, największego — po socjalistach — stronnictwa w parlamencie. Jego partnerami zostali politycy z partii konserwatywnej i partii liberalnej, które podczas wyborów zanotowały nieznaczny przyrost głosów.

Jak to było do przewidzenia, wkrótce zaczęły się zatarci między uczestnikami koalicyjnego rządu. W ostatnim czasie spory te zaogniły się, zwłaszcza na tle nie najważniejszej — zdawałoby się — sprawy przyszłości energetyki nuklearnej w Szwecji. Premier Faellin i jego przyjaciele z Partii Centrum w czasie kampanii wyborczej i później występowały jako zdecydowani przeciwnicy rozbudowy energetyki jądrowej, podczas gdy konserwatyści i liberalni wypowiadali się za racjonalną rozbudową elektrowni nuklearnych. Należy zaznaczyć, że również socjaldemokraci szwedzcy są zwolennikami budowy takich elektrowni.

Spór okazał się tak zasadniczy, że stanowiska uczestników rządu koalicyjnego były nie do pogodzenia i po otwarciu jesiennej sesji parlamentu premier Faellin ustąpił ze stanowiska. Rząd koalicyjny przestał istnieć. Prasa szwedzka liczy się z możliwością utworzenia mniejszościowego rządu liberalnego. Ważniejszą jest prognoza, że podczas kolejnych wyborów parlamentarnych, które odbędą się w przyszłym roku, wrócić do władzy socjaldemokraci.

GRZEGORZ JASZUNSKI

Spór trwa

(P) Jeśli wierzyć najnowszym doniesieniom agencji, rozmowy handlowe między Stanami Zjednoczonymi i Japonią ponownie zakończyły się fiaskiem. Do zgody nie doszło bowiem ani podczas dorocznych konsultacji między głównymi resortami obu krajów, prowadzonych w Waszyngtonie, ani też w trakcie kilkukrotnych rozmów specjalnej misji gospodarczej USA, której przewodniczył minister handlu, Juanita Kreps.

Amerkańsko-japońskie stosunki handlowe od dość dawna niosą krew obu stron. Kiedyś obywateli tego przetrzebienia — północna dla Japonczyków — całkowita dominacja sąsiada na oceanie sąrowno na ich własnym rynku, jak i na potencjalnie japońskich rubieżach handlowych. Sytuacja ulegała całkowitej zmianie w latach „cudu gospodarczego” w Kraju Kwitnacej Wiosny, gdzie eksport stał się jedną z najważniejszych sił rozwoju. I tak już pozostało.

Obecnie dwustronna japońskie handlowa naderżnięta charakteru rozległa się raz po raz w Stanach Zjednoczonych ostrzeżenia przed „japońską inwazją”. Odrzućmy ilości towarów, głównie sprzętu elektrycznego, zalewając amerykański rynek wszechstronnie nieślubnym strumieniem. Zdobędę go na faktyczną wylaność, nowoczesność i cenę. Tam, gdzie pojawia się japoński wyrób, bie on na głowę wszystkich pozostałych konkurentów. Również amerykańskich.

Skutek jest taki, że od kilku lat Stany Zjednoczone notują w handlu z Japonią stały deficyt. Ujemnym saldem zakończył się rok ubiegły i ujemność wskazuje na to, że i w br. będzie ona talie szmo: przewidywania mówią o deficycie sięgającym kwoty 13 mld dolarów.

Końca zaś sporu nie widać. Miał go zażądać głośno rozejm, do jakiego obie strony zobowiązały się jeszcze w lutym br. Ale Japończycy nie zamierzają przyhamować eksportu. Powołują się na święte w handlu kapitalistycznym zasady wolnej konkurencji. Amerykanom nie pozostaje nic innego, jak użyć wszelkich bariery protekcjonistyczne dla japońskich towarów. Tylko tę drogą nie zmniejszą deficytu i jeszcze bardziej pogłębią istniejące spory.

TADEUSZ BARZDO

Sprzyjające przesłanki dialogu radziecko-amerykańskiego

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

spotkań obu szefów dyplomacji, świadczy o coraz większej intensywności prowadzonych przez nich prac nad przyszłym układem SALT-II.

Ponowiona w tych dniach przez prezydenta Cartera propozycja spotkania się z Leonidem Breżniewem i wyrażona przez przywódcę radzieckiego gotowość do takiego spotkania wówczas gdy układ o ograniczeniu strategicznych zbrojeń ofensywnych będzie miał już uzgodnioną formę dokumentu — stwarzała sprzyjające przesłanki dla poprawy stosunków między obydwojema mocarstwami.

Komentatorzy zadają sobie dziś pytanie — czy w praktyce amerykańskiej polityki zagranicznej rozpoznać się rzeczywiste barierze konsekwentna realizacja na linii działania. Odpowiedź na to pytanie da najbliższa przyszłość. Dobrze byłoby, gdyby Stany Zjednoczone postępowali chętniej tak jak mówił o tym w naszych rozmowach prezydent Carter — stwierdził w zakończe-

niu swego wywiadu minister Gromyko.

JERZY SIERADZIŃSKI

Amerkańskie echo

wywiadu A. Gromyki

WASZYNGTON, MOSKWA, LONDYN (PAP). Amerykańskie środki masowego przekazu nadal poświęcają wiele uwagi platformom wywiadu ministra spraw zagranicznych ZSRR Andrieja Gromyki dla radzieckiej telewizji. Akcentuje się zwłaszcza te fragmenty, w których Gromyko oświadczył, iż Leonid Breżniew gotów jest spotkać się z Jimmy Carterem, jeśli — oczywiście — zostaną przygotowane do podpisu odpowiednie dokumenty, przede wszystkim układ o ograniczeniu strategicznych zbrojeń ofensywnych obu mocarstw, SALT II.

Waszyngtońskie koła poinformowane są zdania, że porozumienie SALT II mogłoby być ostatecznie uzgodnione w końcu października, kiedy do Moskwy na kolejną rundę rozmów z ministrem Gromyko uda się amerykański sekretarz stanu, Cyrus Vance. Departament Stanu USA podał w piątek, że rozmowy szefów dyplomacji obu mocarstw odbędzie się w dniach 22 i 23 bm. W Waszyngtonie uważa się, że pomyślny przebieg rozmów obu ministrów umożliwiłby odbycie „szczytu” z udziałem Leonida Breżniewa i Jimmy Cartera przed końcem br.

Poparcia układowi SALT II udzielił w sobotę senator Frank Church, oświadczając, że drugie porozumienie o ograniczeniu strategicznych zbrojeń ofensywnych leży w interesie narodowego bezpieczeństwa USA. Senator Church, który wkrótce obejmie przewodnictwo w senackim Komitecie ds. Stosunków Międzynarodowych, wyraził pogląd, iż jeśli nadzieje na szybkie podpisanie SALT II urzeczywistnią się, to tekst tego układu będzie mógł być przekazany senatowi do ratyfikacji w przyszłym roku.

Uwagę obserwatorów w Waszyngtonie przyciąga wypo-

wiedzi głównego negocjatora SALT II z ramienia USA, Paula Warnego. Dał on do zrozumienia, że wkrótce przegryzie ten łączy się ze stanowiskiem prawicowo-konserwatywnej opozycji w obu izbach Kongresu, która nie zaniedbuje niczego, aby nie dopuścić do zawarcia SALT II i wielokrotnie atakowała personalnie Warnego, nazywając go zbyt ugodowym wobec Związku Radzieckiego.

Przypomina się, że kiedy Carter wysunął kandydaturę Warnego na stanowisko negocjatora SALT II, dyrektora Amerykańskiej Agencji ds. Kontroli Zbrojeń i Rozbrojenia, niepokoiła ona stry przetrzeć ze strony „twardogłowych” przeciwników strategicznego dialogu z ZSRR na Kapitolu. Warno zamierza zrezygnować — twierdzi się obecnie w Waszyngtonie — aby ułatwić prezydentowi Carterowi pozyskanie większości w Kongresie dla układu SALT II.

Tymczasem dziennik „Washington Post”, pisząc o perspektywach spotkania Leonida Breżniewa z Jimmy Carterem, zaznacza, że „szczytu” radziecko-amerykańskiego oczekiwano od dawna, ale obecnie wydaje się on bardziej prawdopodobny. Zdaniem ZSRR — dodaje dziennik — zmiany w stanowisku USA są wciąż jeszcze niewystarczające, aby można było powiedzieć, że zostały uregulowane wszystkie problemy. Dlatego też wiąże się tak wielkie nadzieje z podróżą do Moskwy Cyrusa Vance’a.

Obecnie straszącą telewizyjnego wywiadu ministra Gromyki zamieścił londyński „Financial Times”, zwracając uwagę na znaczenie „blizna” stanowisk w kwestii SALT II w aspekcie perspektyw „szczytu” Breżniew — Carter. (P)

Wywiad Romesha Chandry dla „Życia”

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

lat 50-tych ponosiły odpowiedzialność za „zimną wojnę” próbują obecnie zahamować proces odprężenia. Chciałby „zimna wojna” w nowej formie wykorzystywać ogromny arsenał zbrojeniowy.

Pierwszy Światowy Kongres Pokoju zwrócił uwagę na duże niebezpieczeństwo, jakie kryje za sobą produkowana już w wieloletniej broń atomowa. Obecnie sprawa ta znów staje na porządku dziennym. Z powodu nasilenia wyścigu zbrojeń przez NATO, pojawienie się nowych rodzajów broni, jak bomba neutronowa i inne środki masowej zagłady. W tej nowej sytuacji musimy ponownie odwołać się do hasła światowego ruchu pokoju, które mówi, że ludzie muszą być aktywni i twórcy, a nie bierni, będącymi ofiarą takiej postawy, będzie gwarantem sukcesu.

Wielcy przywódcy naszych czasów, jak sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew, wielokrotnie podkreślali decydującą rolę opinii publicznej w stosunkach międzynarodowych. Ogromne znaczenie opinii publicznej w tym samym światowym ruchu pokoju podkreślał również i sekretarz KC PZPR Edward Giersek.

W tym samym celu zebrali się we Wrocławiu intelektualści z całego świata.

— Poza politykami na postawie i opinie społeczeństw decydujący wpływ mają intelektualiści, a to chyba przesada o ich szczególnej roli w światowym ruchu pokoju...

Intelektualiści — pisarze, naukowcy, artyści, prawnicy — odwołują się do tradycji i wartości, które są przetrzymywane przez ludzi, gdyż decydują o tym ich twórcza działalność. Siła, z jaką przemawiała do

Zakończenie Międzynarodowej Konferencji Intelektualistów

(P) 8 bm. we Wrocławiu zakończyła się Międzynarodowa Konferencja Intelektualistów. W historycznej auli Politechniki Wrocławskiej, w której przed 30 laty obradował światowy kongres intelektualistów w obronie pokoju, i gdzie narodził się międzynarodowy ruch ludzi dobrej woli ogarniający dziś wszystkie kontynenty, spotykało się przez trzy dni ponad 100 wybitnych uczonych, pisarzy, artystów, publicystów i wychowawców młodzieży — działaczy narodowych komitetów obrońców pokoju z 78 krajów.

Raz jeszcze podkreślono siłę i znaczenie światowego ruchu pokoju, jednoczącego w swych szeregach ludzi różnych poglądów politycznych, należących do odmiennych ugrupowań społecznych, reprezentujących różne światopoglądy, ale złączonych jedną ideą — zdolnego oddziaływać pozytywnie na bieg wydarzeń.

Wyrażona została międzynarodowa solidarność intelektualistów z narodami Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej walczącymi o podstawowe prawa polityczne i organizacyjnymi politykami i organizacjami społecznymi.

Na innej sesji dyskusja dotyczyła międzynarodowej wymiany kulturalnej, naukowej i technicznej. Dyskutanci byli zgodni, że w dzisiejszym świecie zachodzi potrzeba zwiększenia tej wymiany na warunkach równości, wzajemnego szacunku i wszystkich krajów do światowych dóbr kultury, osiągnięć nauki i techniki. Na kolejnej sesji stwierdzono, iż ważną rolę w tym zakresie odegrać mogą środki masowego przekazu. Wciąż wzrasta bowiem rola dziennikarzy popularizujących idee wzajemnego zrozumienia między narodami, pokojowej współpracy i przyjaźni.

Również w sobotę uczestnicy konferencji złożyli kwiaty pod znajdującym się na terenie Politechniki Wrocławskiej pomnikiem ku czci profesorów zamordowanych przez faszystów w latach minionej wojny. Uroczyste zakończenie konferencji odbyło się w godzinach popołudniowych w niedzielę.

Wrocławską konferencją, której towarzyszyło zainteresowanie wielu krajów zarówno w Zachodzie, jak i w Wschodzie, jak i w Związku Radzieckim, zakończyła się 3-dniowa obrada konferencji, przemówienie wygłosił minister kultury i sztuki — Zygmunt Najdowski. Podkreślił on, że rząd polski i polskie społeczeństwo, zawsze żywnie zainteresowane sprawą umacniania pokoju, z wielką nadzieją przygląda się przebiegowi konferencji. My Polacy, jesteśmy dumni, że tu przed 30 laty we Wrocławiu, narodził się międzynarodowy ruch

nas film, powieści jest niezaprzeczną.

Uczestniczyliśmy ostatnio w różnych częściach świata, w uroczystościach poświęconych 150 rocznicy urodzin Lwa Tołstoj. Choć nie było to wydarzeniem w ubiegłym stuleciu w wielu krajach świata — jak np. w Indiach, mojej ojczyźnie — pozostaje on bodźcem najbardziej poczytnym wśród obcych pisarzy, jest tłumaczony na wiele języków. Przyczyny należy chyba upatrywać w tym, że Tołstoj sportretował życie tak, iż ludzie z całego świata odnajdują w tym literackim obrazie jakąś część samych siebie. Względnącając oczywiście zupełnie niezaprzeczalne, że Tołstoj, zapewne nie należący do tego, o co nam dziś głównie chodzi — a mianowicie do idei aktywności. W rzeczywistości jednak spełnia warunki takiego przesłania.

Walczymy dzisiaj przeciwko siłom, które są odpowiedzialne za niesprawiedliwość, głód i ubóstwo. Przeciwdziałamy się również tym, którzy fałszują obraz współczesnego świata. Czyni się to po to, by cofnąć proces odprężenia, przywrócić „zimną wojnę”. A siłą temu zatrute pióra tak zwanych dziennikarzy i pisarzy, wywołujących się otwarcie przeciwko odprężeniu w stosunkach międzynarodowych, niezależności narodów i stojących po stronie rasizmu i faszystów. W zważeniu tych jasnych ról intelektualistów jest tak samo ważna, jak w przeszłości, a momentami nawet istotniejsza niż kiedyś. Jeśli w widu krajach wychowuje się społeczeństwa w duchu nienawiści, jest to już bardzo poważny problem. Trzeba temu przeciwdziałać wychowując pokolenia w duchu przyjaźni, pokoju, tolerancji.

W 1948 r. mówiliśmy głównie o obrońcach pokoju, dzisiaj zadanie obrony pokoju jest nadal aktualne. Ale w jeszcze większym stopniu intelektualistów staje się obecnie animatorami postępu i zmian na świecie.

— Na czym polega znaczenie obecnego międzynarodowego spotkania intelektualistów we Wrocławiu?

— Na kongresie zorganizowanym w trzydziście lat po pierwszym spotkaniu wrocławskim spoglądamy wstecz, lecz przede wszystkim patrzymy w przyszłość. Głos Wrocławia powinien mieć istotne znaczenie w obecnej sytuacji międzynarodowej.

— Polska przedst

Notatnik holenderski

POD ARNHHEM

ADAM W. WYSOCKI

(A) To właśnie tutaj, na tych polach zrytych kanałami, zaczęła się przed trzydziestu czterema laty wielka gra, która przeszła do historii II wojny światowej, jako operacja „Market Garden”, a o której my, Polacy, mówimy po prostu Arnhem. Choć przecie nie tylko nad Arnhem, ale i nad Eindhoven, Nijmegen i innymi okolicznymi wioskami niemal jednocześnie pojawiły się 17 września 1944 roku, dokładnie o godzinie trzynastej, pierwsze spadochrony z żołnierzami i sprzętem, zrzucone z sepek samolotów, nadlatujących olbrzymią falą z tak potężnym hukami motorów, że ponoć aż ziemia od tego drżała.

Prawie o tym samym czasie bo o godzinie 14.30 ruszył do gwałtownego natarcia z pozycji nad kanałem Skalda — Moza brytyjski 30 korpus. Natarcie to poprzedził silny atak bombowców na przedni skraj totalnie zaskoczonej niemieckiej obrony. Wspierane z powietrza brytyjskie Shermany i Cromwelle wdzierały się coraz większym klinem na północ, miażdżąc porzucony sprzęt i rozbiłszy słaby początkowo opór oddziałów niemieckich.

Z takim niezwykłym — nawet w tym etapie wojny — rozmachem i impetem rozpoczęła się operacja „Market Garden”, której stawka stawka o ogromnym, nie tylko strategicznym znaczeniu, było możliwe szybkie dotarcie do Zagłębia Ruhry. Wokół tej operacji, jeszcze zanim się zaczęła, wybuchło wiele sporów, nie tylko między dwoma głównymi strategami frontu zachodniego, Montgomerym i Eisenhowerem, ale i wśród innych sztabowców, rozważających różne warianty i koncepcje.

Choć doświadczony z tak zmasowanym użyciem oddziałów spadochronowych nie było zbyt wiele, nie było różnicy zdań wokół tego, iż walorem największym tej nowoczesnej broni jest zaskoczenie. Trzeba powiedzieć, że część operacji, w pierwszym jej dniu przyniosła rezultaty rzeczywiste doskonale, zwłaszcza Amerykanom, którzy otrzymali największy przydział samolotów ze wspólnej, alianckiej Air Transport Command.

101 dywizja amerykańska od razu uchwyciła most na Zuid Willemsvaart, na północ od Eindhoven. Przeprawy na drugiej przeszkodzie wodnej, na kanale Wilhelminy, Niemcy zdolali jednak w ostatniej chwili wysadzić. Była to strata niepowetowana, która próbowała jakoś naprawić stawiając na przedzie most pontonowy, czym zyskała się miał nadciągający z południa 30 korpus. Ale czas biegnie nieubłaganie i każda godzina miała cenę dodatkowej krwi. Na razie wszystko rozwijało się pomyślnie, choć w miarę jak miało zaskoczenie przeciwnika, straty alianców rosły. Przekonała się o tym działająca nieco dalej na północ 82 dywizja, która wylądowała na podmokłych łąkach między Grave i Nijmegen, której dosłownie w ostatniej chwili, wspaniałym zrywem udało się utworzyć przyczółek na Waal i przetrwać na Mozie. Ale najtrwalszy orzech pozostawiono Polakom i Brytyj-

czkom pod Arnhem. 1 dywizja otrzymała do swej dyspozycji 270 samolotów transportowych i 660 szybowców. W pierwszym dniu operacji generał Urquhart zdołał przerzucić dwie brygady spadochronowe bez artylerii. Dla Polaków na razie zabrakło samolotów. Nasi mieli, według planu, lądować dopiero w dniu następnym, do tego jest 18 i 19 września i przejąć rejon obrony na północ od Arnhem. Był to — według założenia generała Montgomery'ego — ostatni i najbardziej wysunięty etap operacji „Market Garden”.

Po przerzuceniu pierwszego rzutu sił brytyjskich, polska brygada spadochronowa otrzymała do swej dyspozycji 114 samolotów typu C-47 i 45 szybowców. Dowódca brygady, generał Sosabowski, zamierzał wykonać desant w dwóch etapach. 18 września, razem z drugim rzutem Brytyjczyków, miało wystartować 10 szybowców z częścią dywizyjnego przeciwpancernej, dwoma plutonami saperów, grupa oficerów wysuniętego stanowiska do wozdzenia ze środków łączności. Pozostałe siły brygady miały wystartować nazajutrz. Okazało się jednak, że zabrakło szybowców dla haubic dywizyjnej artylerii, ciałników i pojazdów mechanicznych — łącznie z zapasem. Sztab brytyjski zdecydował więc, że cały ten sprzęt posie się na miejsce bitwy drogą morską. Innego wyjścia ponoć nie było. Żołnierze brygady generała Sosabowskiego pozostali więc tylko walka i czekanie, aż nadejdzie sprzęt, armaty i zaopatrzenie, wespoł z pomocą 30 korpusu, korpusu który był jednak wtedy, gdy rozwinął pierwsze spadochrony, tak bardzo daleko.

Cóż, nie tylko Polacy mogą mieć dzisiaj pretensje o błąd w sojusznym dowodzeniu, o decyzje zwiększające straty, brak dostatecznego rozeznania i wiele innych spraw, wokół których trwają do dziś zażarte spory wśród historyków wojskowości. Nie o tych sporach jednak i o popełnionych omyłkach chce się myśleć teraz, gdy stoimy w tym samym niemal miejscu, w którym przed trzydziestu czterema laty skakali z nieba na holenderską ziemię polscy chłopcy. Takie same, zrudziałe jesienne pola, ten sam kanał, w którym utonąło wówczas tyle czołgów. Tylko droga-włodca do Arnhem, która wiezie nas sekretarz polskiej ambasady w Hadze p. Strugała, inna jest od tamtej. Szeroka i wygodna. Parę jes-

cze kilometrów, jeden skręt w bok i jesteśmy na miejscu.

Cmentarz wojenny, na którym w równych kamiennych szeregach leżą ci, którzy w czasie operacji „Market Garden” złożyli ofiarę najwyższą. Bitwa pod Arnhem kosztowała bardzo drogo. Z brytyjskiej i dwiżij powietrzno-desantowej, która wylądowała do walki w składzie 10.095 silnych, zdrowych doskonale wyposażonych żołnierzy, zdolnych całkiem 2163 ludzi. Straty w zabitych, rannych, zaginionych i wziętych do niewoli pod Oosterbeek wyniosły blisko 80 procent stanu wyjściowego. Z 4 batalionu, który samotnie przeprowadził na drugi brzeg północny powrócił tylko 73 żołnierzy.

Polska brygada spadochronowa, pozostawia na polach bitewnych pod Arnhem i Driel 23 procent stanu oficerów oraz 22 procent stanu szeregowych. Łącznie straty polskie wyniosły tu ponad 400 żołnierzy i oficerów. Ostentacyjnie z nich spoczywa na tym wojennym cmentarzu, opodal miejsca swej ostatniej bitwy.

Pochylamy się w milczeniu nad drugim szeregiem kamiennych tablic z polskim orłem, notujemy nazwiska, stopnie. Wszystkie groby są doskonale utrzymane, na niejednym wisi krzyżyk z różańcem, są niedawno położone kwiaty. Leżą nasi chłopcy cicho, pod samym murem, opodal wejścia, co niektórych odwiedzających boli trochę, jakże to tak i daciego? Ano dlatego, że kiedyś, ktoś tam przed laty myślał o osobnym cmentarzu dla naszych spadochronów, więc pochowano ich „na razie” na skraju, przy murze. To na razie trwa do dziś. Może dobrze zresztą, że tutaj pozostał, wśród innych żołnierzy alianckich, przypominając dość liczny, nie tylko brytyjskim, podróżnikom odwiedzającym ten cmentarz, o polskim udziale w operacji „Market Garden”.

Okazja do wspomnień jest także wizyta w nowym, pięknym Muzeum Bitwy pod Arnhem, otwartym niedawno wspólnym staraniem Brytyjczyków i Holendrow w stylowym pałacyku na tle malowniczej zieleni. Są tu oryginalne zdjęcia, mapy, dokumenty. Jest broń, są mundurki, w które przyodziano manekiny, mające ukazać jak wyglądał żołnierz aliancy pod Arnhem. Nie tylko zresztą aliancy, ale również ich ówczesni przeciwnicy. Trzeba powiedzieć, że ekspozycja „niemiecka” jest wyjątkowo okazala. Mundury na manekinach doskonale skrojone, twarde, butne, brzoza komicie wyłusnowana, tak jakby świeżo wyłusnowana z magazynu. Ponure wrażenie pozostawiają esemeskie pyksy, odwrócone z zadziwiającym realizmem, który, mówiąc nawiasem, aż razi niektórych zwiedzających, służnie chyba zadających pytanie: czyje jest to właściwie muzeum, alianckie, czy niemieckie?

Cóż, granica RFN o rzut kamieniem, turystów zachodniololnemieckich codziennie tysiące, sygnali widak grozenia i stad taki wygład ekspozycji i ek-

natów. Trzeba jednak powiedzieć obiektywnie, że holenderscy gospodarze zdali sobie szybko sprawę z zachwytami proporcji i usunęli z wystawy całą jedną ogromną gablotę, gdzie w skali jeden do jednego obradował z szkiełm wehrmachtowsko-esesowski sztab, w pełnym blasku hitlerowskich ordołów.

Nim to zrobiono, rozumiejąc, jak wiele wątpliwości mieć mogli odwiedzający muzeum nasi rodacy, oglądając w polskiej części wystawy jeden jedyny wyszarzany mundur kapitała polskiej brygady spadochronowej, prawda, że autentyczny z okresu samej bitwy, a nie żadna tam późniejsza kopia. No i parę polskich ordołów, nieco dokumentów osobistych, a także fotografie odwiedzających chwile równie wznieśli i wspaniałe, co tragiczne, jak wszystkich, co leży się z dziejami naszych żołnierzy, walczących o wolność. „Voor uwe en onze vrijheid”, jak to się nazywa po holendersku.

O tej naszej, polskiej walce „za wolność naszą i waszą” pamięta się w Holandii z pewnością bardziej niż w innych krajach leżących na szlaku pierwszej polskiej dywizji pancerniej generała Maczka czy pierwszej polskiej brygady spadochronowej generała Sosabowskiego. Duża fotografia generała Sosabowskiego, wspaniałego, mądrego dowódcy, ukochanego przez żołnierzy i szanowanego przez sojuszników, autorytetu wsi na honorowym miejscu, wśród innych naczynych dowódców alianckich. Polska flaga powiewa wśród innych flag sojuszników przed muzeum, na wrzesniowym, ciepłym wietrze.

Bo to był właśnie znowu wrzesień, gdy wszystkim tym chłopcom, poległym tak daleko od kraju, wypadło znów walczyć o tę wolność. Brac odwet za Kutno, Modlin, Kocek, a przede wszystkim za Warszawę, który właśnie wtedy, gdy oni ginęli pod Arnhem, krwawiła znowu najbardziej.

Dyskryminacja decyzyj Kongresu USA Nota ambasady ZSRR

WASZYNGTON (PAP). Jak informuje agencja TASS, ambasada ZSRR w Waszyngtonie przekazała Departamentowi Stanu USA notę, w której stwierdza m.in., że niedawno przyjęty przez Kongres USA projekt ustawy dotyczący działalności handlowej zagranicznych towaryzistów ze względu na terytorium USA na charakter dyskryminacyjny i zmierzający do ograniczenia działalności radzieckich przedsiębiorstw żeglownych.

Nota stwierdza, że podejmowanie dyskryminacyjnych kroków w sferze handlowej żeglownej międzynarodowej przynosi szkodę zarówno stosunkom dwustronnym jak i wielostronnym i może spowodować jedynie odpowiednią reakcję drugiej strony. (A)

nie niczego specjalnie nowego nie dało się zauważyć na tegorocznym Salonie, po tym, jak wysiłki w tym kierunku były skoncentrowane na wielu poprzednich Salonach. Obowiązuje także różne obostrzenia mające na celu ochronę środowiska, choć i pod tym względem obecny Salon nie przedstawił szczególnych nowości.

A teraz krótko o najciekawszych nowościach. Jest ich około 50 na 600 wystawianych modeli. Przemysł francuski reprezentuje 4, wśród nich wystawia Simca Horizon oraz mały (1100 cm) Citroen Visa z elektronicznym zapłonem i zużyciem nieco powyżej 6 l benzyny na setkę. Koszt — 22.600 franków.

Włoski Fiat wystawia swój najnowszy model Ritmo z silnikiem 1100, 1300 i 1500 cm, przy czym te dwa ostatnie modele mają skrzynkę 5-biegową, sprzyjającą redukcji i tak już bardzo niskiego zużycia paliwa: od 6,5 minimum do 10,7 l na setkę. Nowa elegancka linia karoserii jest także walorem tego udanego modelu.

Kilka nowości, szczególnie w małych wozach, pokazał Japończyk. Uznaje budzi zwłaszcza typ Charade marki Datsun o silniku 1000 cm, który spala 5,5 l zwykłej benzyny na setkę oraz Starlet Toyoty o podobnym zaplecie. Zadebiutował na tegorocznym Salonie polski Polonez, który od przyszłego roku ma być wprowadzony na rynek francuski. Trzeba powiedzieć, że ten debiut jest udany. Cena Poloneza we Francji wynosi 27 tys. franków.

Gdy chodzi o przemysł motoryzacyjny krajów socjalistycznych, to Związek Radziecki wystąpił tu z nowością, jaką jest rolnicza wersja samochodu Lada, a mianowicie Niva z niezależnym napędem na cztery koła. Czesi pokazują na Salonie swoją Skodę, której zbyt zapewnia niska cena 16 tys. franków, a Jugosławianie — także swoją tania Zastawę.

Skożo już jesteśmy przy cenach, to dodajmy, że w ciągu ostatnich 10 lat ceny samochodów we Francji zmniejszyły się 3-5-krotnie i że najdroższym okazem na Salonie jest Rolls Royce Camargue, którego cena przekracza pół miliona franków. Widać jednak nie jest na Zachodzie tak kręcho z pieniędzmi, skoro na dostawę tego samochodu trzeba czekać dwa lata od chwili zamówienia. To dla polskiej, którą, czekając na swoje „Maluchy”...

KINA
Bałtyk — „Trzy dni Kondora”, prod. włosko-USA, lat 13, godz. 11, 15.30 i 17.45. „Pełnia horyzontów”, prod. polskiej, lat 13, godz. 13.15 i 20.
Przyjaźń — „Konie Valdeza”, prod. włoskiej, lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.
Pokolenie — „Kochał albo rzucił”, prod. pol., b/o, godz. 9 i 11.15.
„Strach nad miastem”, prod. franc., lat 15, godz. 13.30 i 15.45.
„Wynalazek Morela”, prod. włoskiej, lat 15, godz. 18.
Odeon — „Dziwczyna z reklamą”, prod. USA, lat 13, godz. 13.30, 17.30 i 19.30.
Reł — „Ułana wódz Apaczów”, prod. NRD, b/o, godz. 9, 11 i 13.30.
„Niewinni i o brudnych rekach”, prod. franc., lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.
Walter — kino nieczynne.

WYSTAWY
Muzeum przy ul. Nowotki 12 — wystawa pn. „I prezentacje portretu współczesnego” — główny organizator EWV.
BWA — Dom Gaski i Dom Esterki — Ekspozycja twórczości plastycznej Jana Bednarskiego z Poznania oraz galeria E — portret w pejzażu Wandy Zalewskiej-Hacendowej.
Klub „Empik” — „Kowalstwo ludowe ziemi radomskiej”.

DYŻURY APTEK
Apteka 15, godz. 13.30-19.30. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7.
Doradza pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tołkierman. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 23-7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 406-77.

TELEFONY

Dbać o jakość, nadać za modą

Ekonomiczny i społeczny rachunek w „Radoskórze”

Na styczniowej sesji Konferencji Samorządu Robotniczego w „Radoskórze” zatwierdzono roczne zadania wyprodukowania 7,5 mln par obuwia. W lipcu br., podczas kolejnych obrad KSR-u dokonano korekty tych zadań, zwiększając je do 7650 tys. par.

Tyle suche fakty. Teraz, jesienią łatwiej mówić o tym co było, ale nadal trudno o tym — co będzie. Po prostu dlatego, że do końca nie wiadomo czego można oczekiwać od dostawców i kooperantów. Tymczasem czas ucieka a tegoroczne zadania produkcyjne są aż o pół miliona par obuwia większe niż wyniki uzyskane w ub. roku. W dodatku trzeba trafić w gusta klientów, nadać za modą i dbać o jakość.

— W kwietniu i maju br. zabrakło „polcorfam” i tworzywa na spody poliuretanowe — przypomina Marian Telega, zastępca dyrektora d.s. produkcji. Nie było z czego produkować kozaczków damskich i dziewczęcych. Groził postój. W tej sytuacji zdecydowaliśmy: zamiast kozaczków rozpocząć produkcję letniego obuwia tekstylnego z dostępnych tkanin lnianych, bawełnianych i taksu na spodach ze styrogumy i tunkorku. Okazało się, że tym trafiliśmy w gusta klientów. W efekcie do końca czerwca zamiast 150 tys. kozaczków wyprodukowaliśmy 180 tys. obuwia tekstylnego. Prawda, tańszych butów, ale przecież potrzebnych.

Modele rezerwowe

Wiosną br. rozpoczęto także produkcję czolek młodziowych z „celany”. Handel przekazał sygnał: nie idą.

ZAPISKI REPORTERA

W KLUBIE „PAX”. 9 bm. w Klubie Stowarzyszenia „Pax” przy ul. Traugutta 40 odbędzie się quiz na temat „Zasłużeni ludzie. Radomia”. Początek godzina 18.30.

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY informuje instruktorów prowadzących zespoły artystyczne (teatralne, taneczne, fotograficzne, plastyczne, muzyczne) o możliwościach uzyskania weryfikacji instruktorów. Wszelkich informacji udziela Wojewódzki Dom Kultury w Radomiu, ul. Chałubińskiego 12/14, tel. 242-63. (bw)

Z myślą o pracujących na Gołębiowie

Od 10 bm. zmiany na liniach „10” i „16”

W nowych zakładach przemysłowych na Gołębiowie zatrudnionych jest coraz wię-

Wysokie premie na bony oszczędnościowe PKO

W ostatnim losowaniu bonów oszczędnościowych PKO, które odbyło się 30 września br., jedna z głównych wygranych w wysokości 200 tys. zł padła na bon o numerze 754.782, jednego z klientów oddziału PKO w Radomiu.

Ponadto wylosowano premie w wysokości 100 tys. zł na bon o nr 765.301, 50 tys. zł na bon nr 541.474, 10 tys. zł na bon nr 266.945 oraz ponad 200 premii po 2,5 tys. zł.

Następne losowanie premii w bonów oszczędnościowych PKO odbędzie się 15 listopada br. (mz)

Na koń...

Od 3 lat przy Radzie Uczelnianej SZSP obecnej Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu działa Studencki Klub Jeździecki. Powoli nabiera on doświadczeń i stara się popularyzować ten sport wśród młodzieży i dorosłych.

Na bazie skromnego jeszcze własnego ośrodka w Cerekwi Studencki Klub Jeździecki rozpoczyna w semestrze zimowym prowadzenie kursu jazdy konnej dla wszystkich chętnych — młodzieży i innych osób. Kurs obejmuje zajęcia teoretyczne i jazdę, które trwać będą w ciągu 16 tygodni.

Opiata za kurs wynosi 850 zł dla studentów i 1250 zł dla innych osób. Informacje i zapisy przyjmowane są tylko od 10 do 12 października w godzinach 17-19 w lokalu Rady Uczelnianej SZSP przy ul. Malczewskiego 29. (n)

W „Radoskórze” znów podjęto decyzję: zdejmujemy czolek z taśmy a zamiast nich wchodzi „pajęczki” — typowo letnie, młodzieżowe obuwie tekstylne wytwarzane z taksu w czterech podstawowych kolorach. Skutek? W Domach Towarowych „Centrum” w Warszawie trzeba było uruchomić nawet specjalne stoisko. O „pajęczki” dopominali się handlowcy z całego kraju. W efekcie zamiast 30 tys. wyprodukowano tylko 10 tys. czolek z „celany” a „pajęczków” aż 59 tys. par chociaż początkowo planowano tylko 10 tys. par.

Wbrew pozorom, nie nie odbywało się „na wariackich papierach”. Zdecydował rachunek ekonomiczny i społeczny. Podjęcie decyzji umożliwiło posiadanie dokumentacji technologii produkcji pięciu modeli rezerwowych opracowanych we własnym dziale przygotowania produkcji.

Szybkie decyzje

Jeden z punktów uchwały KSR z lipca br. dotyczył zgłoszenia „Radoskór” do międzyzakładowego współzawodnictwa pracy o tytuł „Zakładu — najlepszego producenta i dostawcy dla rynku wewnętrznego”, które ogłoszone zostało przez Zjednoczenie Przemysłu Skórzanego w Łodzi. Decyzja ta spowodowała, że dotychczasowy zakładowy regulamin współzawodnictwa pracy uzupełniono o nowe kierunki działań takie m.in., jak obowiązek zapewnienia rytmiczności dostaw, dalszej poprawy jakości, walorów użytkowych i estetycznych obuwia oraz zwiększenia produkcji wyrobów szczególnie poszukiwanych na rynku wewnętrznym.

Uchwała KSR-u jest jedną z podstaw do podejmowania szybkich decyzji, dotyczących zmian asortymentowych — mówi Grażyna Szadkowska, I sekretarz KZ PZPR w „Radoskórze”. Uzyskiwane efekty natomiast są w pełni zasługą całej załogi, z którą kierownictwo przedsiębiorstwa często rozmawia o codziennych problemach choćby w czasie oddziałowych narad wytwórczych a nawet bezpośrednio przy stanowiskach pracy. Wychochym bowiem z założenia, że ludzie (szczególnie pracujący systemem akordowym), którzy znają przyczyny wspólnie podejmowanych decyzji.

cej radomian, którzy mieszkają w śródmieściu lub innych dzielnicach Radomia i codziennie dojeżdżają do pracy, korzystając z autobusów WPKM.

Z myślą o nich od 10 bm. ulegają zmianie trasy linii nr 10 i 16. Kursujące na nich autobusy zamiast kończyć swój bieg na przystanku końcowym przy ul. Sadkowskiej obecnie, po zatrzymaniu się na przystanku obok ul. Grzybowskiej, pojadą dalej bez zatrzymywania się na pętle manewrowej na Gołębiowie zapewniając w ten sposób dojazd licznym pasażerom pracującym w jednym z tamtejszych zakładów pracy. Zmiany te praktykować się będzie tylko w godzinach porannego i popołudniowego szczytów komunikacyjnych!

Również od 10 bm. ulegnie zmianie końcowy odcinek trasy autobusów linii nr 5, 10 i 16, które obecnie skręcają w ul. Grzybowską i dalej jechać ul. Sadkowską na końcowy przystanek przy ul. Szkolnej skąd wyjeżdżają będą w ul. Struga (rozpoczynając kolejny kurs). Wszystkie autobusy zatrzymać się będą na przystanku obok Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego, gdzie w godzinach szczytu komunikacyjnego będą jeździć 42 autobusy z częstotliwością co 1,5-2 minuty.

Szczegółowe informacje dotyczące wprowadzanych zmian zostaną umieszczone na rozkładach jazdy na wszystkich przystankach linii nr 10 i 16. Dyrekcja WPKM liczy, że wprowadzane zmiany organizacyjne i korekty tras poprawią warunki dojazdów do pracy i powrotów do domu dla licznej rzeszy pasażerów korzystających z autobusów miejskich a pracujących na Gołębiowie. TMZ

znacznie więcej mogą pomóc niż gdyby nie znali tych powodów. Poza tym, co miesiąc oceniamy co się udało a co nie, i to nam pomaga.

Warunek — zwiększyć tempo

Po dziewięciu miesiącach br. załoga „Radoskór” w pełni wykonała zadania wartościowe wynikające z planu. Z wyprzedzeniem realizuje się dostawy eksportowe obuwia do Związku Radzieckiego, gdzie trafiła większość z 1,7 mln par obuwia wysyłanego dotychczas za granicę. Zabrakło tylko trochę w dostawach niektórych asortymentów obuwia jesienno-zimowego co i tak jest sukcesem w sytuacji wspomnianych wcześniej powtarzających się kłopotów surowcowych i kooperacyjnych.

U progu IV kwartału br. załoga „Radoskór” znów stoi w obliczu potrzeby zwiększenia tempa, aby w całości wykonać tegoroczne, bardzo trudne zadania produkcyjne. Nie przyjdzie to łatwo — wszyscy zdają sobie z tego sprawę, chcą jednak w pełni wywiązać się z przyjętych obowiązków, aby dalej umacniać odbudowywane stopniowo zaufanie do firmy, która w przyszłym roku będzie obchodzić jubileusz 40-lecia istnienia.

TADEUSZ M. ZAJĄC

Radomiak grał przez pół meczu

Spotkanie o mistrzostwo II ligi piłkarze Radomiaka przegrali w Świdniku z Avią 0:1 (0:0). Bramkę dla gospodarzy zdobył w 71 min. spotkania Oryszko. Sedziował Jerzy Kmiecik ze Skierniewic. Widzów około 1,5 tys.

Radomiak: Krysteli — Mrozek, Trzaskowski, Kalita, Rózański — Niedziółka (od 73 min. Żelazowski), Strzemiński, Jaskiewicz — Wanat, Woźdarska, Turon.

Niedzielną występow Radomiaka miał dwa oblicza. Do przerwy radomianie pokazali dobrą piłkę, grali pomyslowo, szybko i uzyskali dość wyraźną przewagę nad przeciwnym rywalem. Wszystko wskazywało, że stroną dyktującą styl gry do końca meczu będą „zieloni” i że właśnie im przyjdzie zainkasować co najmniej jeden punkt. Tymczasem, po zmianie stron inicjatywę przejęli gospodarze i to wcale nie dlatego, że zapomnieli sobie nagle jak gra się dobrze w piłkę, ale dzięki postawie przeciwnika. Radomianie wyraźnie zwolnili tempo gry, lotny w pierwszej połowie atak nie potrafił przeprowadzić ani jednej składnej akcji, a rzadkie i sporadyczne strzały napastników zatrzymywały się w blo-

Zimowy szczyt w „Promerze”

Szafy chłodnicze muszą być sprawne

Wolniej aniżeli modernizacja wojewódzkiego handlu rozwija się radomski Zakład Remontowo-Montażowy „Promer”, wykonujący naprawy agregatów chłodniczych średniej mocy. Stosunkowo słabe i nieliczne są placówki terenowe „Promeru”, tak więc większość napraw odbywa się na miejscu w Radomiu.

Wbrew pozorom nie okres wiosny czy lata kształtuje szczyty usługowe w „Promerze”. Aby urządzenia chłodnicze, przede wszystkim w sklepach i magazynach spożywczych, sprawnie działały w okresie lata 1979 r., weryfikacje tych urządzeń, przeglądy, przygotowanie części zamiennych do szaf i lad chłodniczych odbywają się już na początku bieżącej jesieni. Nie wszyscy jednak handlowcy orientują się, że trzeba „wejść do planu” usług „Promeru” przynajmniej na pół roku wcześniej, by je terminowo uzyskać.

Od kilku lat, w związku z rozwojem chłodnictwa i znacznym zwiększeniem dostaw urządzeń chłodniczych do przechowywania mrożonek w okresie zimy, wzrasta zapotrzebowanie handlu na sprawne działające w tym czasie urządzenia.

Więcej mrożonek — sprawniejsze szafy i lada chłodnicze

Zbliżająca się zima 1978-1979 już obecnie budzi niepokój w „Promerze”, zmusza do mobilizacji wszystkich re-

Pierwsze „gaudeamus” w Wyższej Szkole Inżynierskiej



Kierownictwo uczelni z rektorem prof. dr. hab. Michałem Hebda

Inauguracja roku akademickiego w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu (relację zamieściliśmy w sobotnio-niedzielnym wydaniu „Życia”) była nie tylko świętem uczelni i społeczności akademickiej, ale doniosłym wydarzeniem w życiu województwa i miasta. Ze szczególną mocą podkreślił to w swoim przemówieniu na inauguracji I sekretarz KW PZPR, Janusz Prokopiak. Oto obszerne fragmenty tego wystąpienia.

W historię województwa radomskiego wpisujemy doniosły moment — powstania i rozpoczęcia działalności dydaktyczno-wychowawczej i naukowo-badawczej Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu. Powstała ta uczelnia akademicka z woli kierownictwa partii i rządu. Została powołana dla

realizacji zadań w dziedzinie kształcenia wysoko kwalifikowanych kadr, celem zaspokajania potrzeb kraju, gospodarki narodowej oraz potrzeb województwa radomskiego.

Akt powołania Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu został przyjęty przez radomskie społeczeństwo jako akt nobilitacji miasta, ziemi radomskiej. Spełniły się marzenia i nadzieje ludzi, którzy w latach 50-tych uczestniczyli w powstaniu radomskiej uczelni, ludzi, którzy w okresie całego trzydziestolecia Polski Ludowej podejmowali różnorodne działania, z wielką pomysłowością inicjowali przedsięwzięcia na rzecz coraz szerszego uczestnictwa Radomia i rozwoju kraju, i realizacji polityki naszej partii.

Idziemy do kina

Pejzaż horyzontalny

Na ekranie kina „Bałtyk” w Radomiu wyświetlany jest najnowszy film produkcji polskiej „Pejzaż horyzontalny” według scenariusza i reżyserii Janusza Kidawy. Akcja filmu toczy się na wielkiej budowie a bohaterami zdarzeń są trzej mężczyźni, pochodzący z różnych stron kraju, legitymujący się różnymi rodzajami życiowymi.

Film jest debiutem reżyserkim J. Kidawy, znanego dotychczas jako autora filmów krótkometrażowych takich choćby jak „Poszukiwacze jutra”, „Człowiek z cyfrą” i „Wielogłos” nakręconych na budowie Huty „Katowice”. Wśród wykonawców głównych ról w filmie „Pejzaż horyzontalny” są m.in. Mieczysław Hryniewicz, Jarosław Kopaczewski i Wiesław Wojcik. (mz)

We wrześniu br. egzekutywa KW PZPR w Radomiu, wspólnie z kierownictwem Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki rozpatrzyła i przyjęła do realizacji układ organizacyjny i program rozwoju naszej uczelni. Chodzi nam o uczelnię, która będzie się specjalizować w kształceniu kadr specjalistów w dziedzinie transportu dla potrzeb go-

Sędzimy, że przy czynnym, wspólnym udziale zrobimy dużo i szybko, zgodnie z naszymi zamierzeniami, aby uczelnia rosła, rozwijała się, aby działania te przyniosły rezultaty piękne, takie, którymi się będziemy szczycić tu w Radomiu, z których będzie mogła być dumna Polska socjalistyczna.

Na zakończenie swego przemówienia I sekretarz KW PZPR Janusz Prokopiak w imieniu egzekutywy KW, kierownictwa Urzędu Wojewódzkiego i władz miasta przekazał kierownictwu uczelni, wszystkim nauczycielom akademickim, całej młodzieży stu-



Przemawia I sekretarz KW PZPR — Janusz Prokopiak



Ślubowanie studentów WSI

spodarki narodowej oraz specjalistów w dziedzinach chemii, obuwnictwa i mechaniki precyzyjnej dla potrzeb rozwijającego się województwa radomskiego.

Chodzi o uczelnię, której podstawowym elementem działania będzie wysoki, najwyższy na jaki stać naukę polską, poziom studiów, co w konsekwencji powinno prowadzić do najwyższej merytorycznej i moralnej wartości dyplomów, które otrzymywać będą absolwenci najlepiej wykształceni i przygotowani do wykonywania swojego zawodu.

Jest to trudne i ambitne zadanie, jakie przede wszystkim stawiamy wobec kadry nauczycieli akademickich i samej młodzieży studenckiej, choć będziemy wszyscy w realizacji tego zadania uczestniczyć.

Mamy świadomość, że rozpoczęcie prac w naszej uczelni w trudnych warunkach.

Z niej wynikają nasze działania, jakie podjęliśmy na rzecz budowy obiektów uczelnianych, dydaktycznych, laboratoryjnych i socjalnych, a także dla uzyskania środków niezbędnych do wyposażenia uczelni w aparaturę dydaktyczno-naukową. Wiele trudności mamy jeszcze do pokonania. Do tego trzeba siły, uporu, odwagi i konsekwencji. Ale w naturze ludzi, którzy mają ambicję zrobić wiele dobrego, liczącego się w szerszej skali, drzemają olbrzymie siły, których wywołanie następuje przy realizowaniu zadań trudnych i złożonych. Takich ludzi mamy w gronie naszych nauczycieli akademickich, do takich należą profesorowie i kierownicy uczelni.

Sędzimy, że przy czynnym, wspólnym udziale zrobimy dużo i szybko, zgodnie z naszymi zamierzeniami, aby uczelnia rosła, rozwijała się, aby działania te przyniosły rezultaty piękne, takie, którymi się będziemy szczycić tu w Radomiu, z których będzie mogła być dumna Polska socjalistyczna.

Na zakończenie swego przemówienia I sekretarz KW PZPR Janusz Prokopiak w imieniu egzekutywy KW, kierownictwa Urzędu Wojewódzkiego i władz miasta przekazał kierownictwu uczelni, wszystkim nauczycielom akademickim, całej młodzieży stu-



Sekretarz KC, członek Biura Politycznego, poseł na Sejm PRL z radomskiej, Andrzej Werblan wręcza odznaczenia państwowe pracownikom uczelni.



Przemawia I sekretarz KW PZPR — Janusz Prokopiak



Ślubowanie studentów WSI

spodarki narodowej oraz specjalistów w dziedzinach chemii, obuwnictwa i mechaniki precyzyjnej dla potrzeb rozwijającego się województwa radomskiego.

Chodzi o uczelnię, której podstawowym elementem działania będzie wysoki, najwyższy na jaki stać naukę polską, poziom studiów, co w konsekwencji powinno prowadzić do najwyższej merytorycznej i moralnej wartości dyplomów, które otrzymywać będą absolwenci najlepiej wykształceni i przygotowani do wykonywania swojego zawodu.

Jest to trudne i ambitne zadanie, jakie przede wszystkim stawiamy wobec kadry nauczycieli akademickich i samej młodzieży studenckiej, choć będziemy wszyscy w realizacji tego zadania uczestniczyć.

Mamy świadomość, że rozpoczęcie prac w naszej uczelni w trudnych warunkach.